



ARCHIWUM
LEGIONÓW

i N. K. N.

Nr 366

166
ko manuskrypt.

O NASZĄ PRZYSZŁOŚĆ

ROZMOWA MIĘDZY TRZEMA POLAKAMI:
Z WARSZAWY, POZNANIA I KRAKOWA.



KRAKÓW

DRUK I NAKŁAD W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI
1916.



Drukowane jako manuskrypt.

O NASZĄ PRZYSZŁOŚĆ

ROZMOWA MIĘDZY TRZEMA POLAKAMI:
Z WARSZAWY, POZNANIA I KRAKOWA.



KOBOS TADEUSZ

L. ————— /141.



KRAKÓW

DRUK I NAKŁAD W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI
1916.

I.

W. Doskonale śniadanie, zwłaszcza w czasie wojny i głodu.

K. Nie brak i u nas w Krakowie, jak wszędzie, zachodu z dostaniem pewnych środków żywności; wszystko podrożało, ale ostatecznie żyć można.

W. A chleb tak wyborny?

K. Pieczony w domu, mam trochę mąki z czasu oblężenia.

P. Ja tam ze śniadania, którem nas Pan ugościłeś, najwięcej sobie cenię to, żeśmy nie mówili o polityce.

K. Unikałem tego tematu, bo wiem jakie budzi i u nas rozdrażnienie.

P. Ach! żeby się ta wojna raz skończyła. Jakie spustoszenia, jakie rzezie wszędzie.

W. Niestety! ale tych klęsk już nikt nie cofnie a najsmutniejszym byloby, gdyby przy jakimś zgniłym pokoju poszły zupełnie na marne i gdybyśmy niemi nie mieli okupić lepszej dla nas przyszłości.

P. Tej ja nie widzę i o niej zwątpilem.

W. Dlaczego jednak rozmowa o tem miałaby być tak drażliwą, żeby jej w stosunkach towarzyskich aż unikać?

K. Bo groza strasznej wojny wywarła wpływ chorobliwy na wiele umysłów już z natury nerwowych i wprowadziła je w stan takiego rozdrażnienia, iż o sprawie najważniejszej, około której wojna się toczy, nie są w stanie spokojnie rozmawiać. Są tacy, którzy przypisując winę wojny czy to Niemcom, czy też Anglikom, wyrobili w sobie do jednych, czy to

do drugich, czy wreszcie do obu taką nienawiść, że poza uczuciowymi wybuchami tej nienawiści nie są w stanie zebrać myśli na żadne spokojne rozumowanie. Mania chorobliwa, która się nazywa *idée fixe*, dotknęła w różnym kierunku różne jednostki. Znajdują się przecież i tacy, którzy zlorzeczą całą wojnie nie z innego powodu jeno z tego, iż zniszczyła znakomite pomniki sztuki np. katedrę w Reims lub Arras i których ze sfery tej myśli na pole realne wywieść niepodobna.

P. Redukujesz Pan kwestyę do chorobliwych objawów, które mogą istnieć, ale których jednak generalizować niepodobna. Większą rolę odgrywają różnice polityczne, które nas rozdzieliły.

K. Powiedz Pan: które nas naprzeciw sobie nawet zacie trzewiły, tak że jeden drugiemu gotów rzucić w twarz zarzut braku patriotyzmu, zdrady narodowej lub denuncyacji.

P. Dlatego może najlepiej robią ci, którzy w tych warunkach wyrzekają się wszelkiej polityki i oddają wyłącznie dziełu miłosierdzia, do którego na spustoszonej ziemi naszej tak wielkie i szerokie niestety jest pole.

K. Nie myśl Pan jednak, żeby ci właśnie wolni byli od zarzutu prowadzenia polityki swojego rodzaju.

P. Tego już wcale zrozumieć nie mogę.

K. Zrozumiesz Pan, jeśli weźmiesz w rachubę, że wielka część społeczeństwa podjęła myśl polityki czynnej, antyrosyjskiej, utworzenia z Galicyi i Królestwa Polski pod berłem Habsburgów, myśl, której wyrazem są legiony, ale która i na innych polach wymaga ciągłej a usilnej pracy. Otóż zwolennicy tej polityki do udziału w komitetach zajmujących się dziełem miłosierdzia nie zostali zawezwani, czy przyjęci. Zwolennicy oryentacji rosyjskiej otoczyli też komitety owe demostracyjnie swoją, wierząc nieproszoną opieką, biorąc je na rachunek swego kierunku. Rzuciło to na całą akcyę, tak zbawienną i tak szlachetnie podjętą, cień polityczny

i wywołało tarcia bardzo niepożądane, jakbyśmy ich wogóle mieli zamało.

W. Masz Pan z pewnością na myśli tarcia pomiędzy Naczelnym Komitetem Narodowym a Kołem polskiem w Wiedniu, których echo i do nas w Królestwie doszło, wywołując pytanie, z kim właściwie w Galicyi mamy się porozumieć i do kogo odnosić. Jakże chcecie, żeby u nas doszło do porozumienia i do polityki jednolitej, jeżeli Polacy w Galicyi, mający za sobą tak długą przeszłość polityczną i tyle doświadczenia na tem zebranego polu, nie mogą się ze sobą zgodzić?

K. Masz Pan w tem wielką słuszość, tylko ośmielę się Pana zapytać, czy ci Polacy z Komitetu Naczelnego i z Koła Polskiego, z którymi się stykacie, reprezentują wobec Was dwa odmienne kierunki polityki, czy też ten sam kierunek?

W. No, właściwie ten sam, bo jedni i drudzy nakłaniają nas do myśli połączenia Królestwa z Galicyą pod austryakiem berlem.

K. Cóż Was więc może obchodzić, czy ci Polacy w swoich organizacyach dzielą się, czy też łączą?

W. Właściwie nic, ale zawsze znajdują się ludzie i u nas, którzy widząc dwie organizacje, szukają między niemi różnic, jeżeli nie w celu, to w metodzie postępowania.

K. Ja też tego rozdziału bynajmniej nie chwale i owszem cieszę się z tego, że ostatnimi czasy podjęto kroki, ażeby go uchylić. Mam nadzieję, że to się wkrótce powiedzie.

W. Unikając politycznej dyskusyi, widzę jednak, że mimowoli weszliśmy na polityczne pole, jak dotychczas bez animozyi. Czyżbyśmy jako ludzie spokojni, choćby nas było trzech tylko, nie mogli rozmowy naszej poprowadzić dalej i roztrząsnąć najżywotniejszych, obchodzących nas dzisiaj pytań?

P. Nie mam ostatecznie nic przeciw temu. Ja się nie roznamiętnię, ale tylko dlatego, że jestem na wskroś pesymistą

i że sobie nic dla nas dobrego z całego dzisiejszego przewrotu nie obiecuję.

K. Mnie, jako gospodarzowi nie wypadło proponować, ale jeżeli Panowie chcecie, chętnie na tę rozmowę przystaję. Jesteśmy ludzie starsi, zdajemy sobie sprawę z warunków, wśród których się każda z trzech naszych dzielnic w tym kataklizmie dziejowym znajduje, możemy mieć wyrozumienie wzajemne dla pewnej różnicy zdania, bo znamy się oddawna i wierzymy w szczerłość naszego patryotyzmu i w czystość pobudek.

W. Zaczynamy więc, myślę, od stwierdzenia tego, czego wszyscy trzej po wojnie obecnej oczekujemy.

K. Dobrze Pan pytanie stawiasz, czego »oczekujemy«, t. j. co w danych warunkach uważamy za realnie możliwe. Nie brak bowiem i teraz głosów, które licytują się w kierunku absolutnej niepodległości państwa polskiego od morza do morza i które każde ograniczenie tego postulatu piętnują jako rzecz szkodliwą.

W. Z tą kategorią myślenia rozprawiać wogóle trudno. Nie opuszczając gruntu rzeczywistego, sędzę, że mamy przed sobą cztery ewentualności. Pierwszą jest, bo chronologicznie pierwsza w odezwie wielkiego księcia naprzód się wysunęła, połączenie wszystkich ziem polskich, w których ludność polska zwartą masą mieszka, w całość autonomiczną, wchodzącą w skład rosyjskiego imperyum. Drugą jest połączenie Królestwa z Galicyą w jedną polityczną całość pod berłem Habsburgów. Trzecią przyłączenie Królestwa w pewnej formie autonomicznej do Rzeszy niemieckiej. Czwartą utworzenie z Królestwa państwa niepodległego. Jest wreszcie i piąta ewentualność, którą wszyscy Polacy, jacy są, perhorreskują, a jest nią podział Królestwa między Prusy a Austryę.

P. Dlatego, że wszyscy perhorreskujemy, to nie racya, żeby o tem nie mówić, bo mojem zdaniem jest to właśnie ewentualność najwięcej prawdopodobna, kto wie czy nie je-

dynie aktualna. Zaczniemy jednak od kwestyi połączenia ziem polskich pod berłem rosyjskiem, chociaż zdaje się coraz mniej z tem się liczyć.

W. Masz Pan zupełnie rację. Idea ta, idea autonomii polskiej w obrębie rosyjskiego imperyum przedstawiała się u nas w chwili zwycięskich postępów rosyjskiego oręża, jako smutna ostateczność, na którą trzeba się godzić. Wiary w tę autonomię nie miał nikt, kto nie zapomniał ucisku ze strony rosyjskiego caro- i prawosławia, kto widział naocznie, jak nawet drobne ustępstwa narodowe, udzielone nam przez rząd samowładczy, uchylone zostały po kolei przez nacyonalizm dumy rosyjskiej, kto przeszedł wyłączenie Chełmszczyzny z Królestwa a potem ogłoszenie Galicyi wschodniej ziemią rdzennie rosyjską, kto był świadkiem, jak Rosya po manifeście wielkiego księcia Mikołaja nie zdobyła się na żadne narodowe ustępstwo, jak zmuszona cofać się z Królestwa, zniszczyła barbarzyńsko wielki pas kraju a równocześnie odgrywała nędzną komedję komisji ugodowej polsko-rosyjskiej. Kiedy dziś odrzucona jest daleko na północ i na wschód poza granice Królestwa, podnosi jeszcze program autonomii ziem polskich, ale sama widocznie nie liczy się z powrotem do Królestwa, gdy w dumie odezwał się już głos rosyjski, że Polacy wkrótce innymi staną się poddanymi. Nie myśli też o autonomii w obrębie imperyum rosyjskiego nikt u nas, którzyśmy po wyparciu wojsk rosyjskich z Królestwa nie wyemigrowali z niemi do Rosyi lub do Szwajcaryi i którzy pilnując gleby ojczystej, oddychamy jej tchnieniem.

K. Jako zdecydowany przeciwnik Rosyi posuwasz się Pan w tem zadaleko, kiedy wiadomo nam jest, że w umysłach wielu ludzi w Królestwie widoki zbytu płodów przemysłowych do Rosyi odgrywają niepospolitą rolę i do utrzymania związku z Rosyą ich nakłaniają.

W. Rozważaliśmy i my względy te ekonomiczne, ale okazało się, że zdania o przyszłości ekonomicznej Polski w związ-

ku z Rosyą bardzo są podzielone, jeśli się całość gospodarstwa naszego, nie zaś prosperowanie jednej lub drugiej gałęzi przemysłu stawia sobie przed oczy.

K. Możebyśmy o, tej tak ważnej sprawie pomówili osobno, bo dziś odprowadziłaby nas od pytania, którem głównie się zajmujemy. Wracając więc do autonomii Polski w obrębie Rosyi, przyznać i ja muszę, że straciła bardzo na pierwotnym uroku, ale zato słyszę, że wielu u Was myśli o zupełnej niepodległości Królestwa, głosi tę myśl i konstruuje sobie z Królestwa, a może nawet i z części Litwy, osobne, samoistne państwo polskie.

W. Nie przeczę, że takich jest wielu, chociaż nie wiem, czy czyniąc to, wierzą w urzeczywistnienie tej myśli. Znajdujemy się przecież pod okupacją podwójną, niemiecką i austriacką, zwycięskie państwa nie oświadczyły nam, co z nami uczynić zamierzają, trapi nas też, zwłaszcza w Warszawie, zmora podziału Królestwa i ażeby ją z siebie zrzucić, ażeby przeciw niej protestować, wielu sądzi, iż nie pozostaje nic innego, jak podnieść hasło niepodległości, jak domagać się państwa własnego z całego niepodzielnego Królestwa.

K. Nie bez racyi do słowa »niepodległość« dodajesz Pan komentarz. Do niedawna był on zbyt czystym. Niepodległość oznaczała państwo samodzielne, z żadnem innem organicznie nie związane. Dziś używa się tego słowa jako popularnego, przemawiającego najlepiej do uczucia tłumów, chociaż ma się nieraz na myśli państwo złączone nierozzerwalnie z innem, nawet z Rosyą. Są jednak i tacy, którym staje na myśli państwo polskie naprawdę niepodległe, położone pomiędzy Niemcami, Austryą i Rosyą i tamujące ich antagonizmy. Idea państwa takiego niepodległego, liczącego tylko dwanaście milionów mieszkańców, odebranego Rosyi, — bo przecież ani Austrya, ani Prusy zwycięskie ziem swoich polskich by mu nie oddały, — idea takiego państwa, tak zwanego buforowego, le-

żącego wśród olbrzymich mocarstw, nie może się jednak żadnemu rozsądnemu Polakom uśmiechać. Stałoby się ono ogniskiem sprzecznych wpływów i intryg tych mocarstw; odcięte przez nie od całego ruchu ekonomicznego świata, słabłoby z dnia na dzień, traciłoby faktycznie swą niepodległość, a w końcu stałoby się zarzewiem nowej wojny, któraby je bezpowrotnie z widowni zmiotła. Któż wreszcie do utworzenia takiego państwa by rękę przyłożył? Przecież nie Niemcy i Austria, które musiałyby się obawiać, że państwo takie dostanie się pod wpływ Rosyi i z nią razem zwróci się przeciw nim, wyciągając ręce po Poznańskie i Galicyę. Podjęłaby myśl takiego państwa chyba zwyciężona zupełnie i pozbawiona wszelkiej nadziei odzyskania Królestwa Rosya, dla której oczywiście milszem byłoby Królestwo niepodległe, niż wciągnięte w związek państw środkowo-europejskich. Ale państwa zwycięskie nie miałyby zato żadnego powodu, ażeby się na to zgodzić i owoców zwycięstwa zupełnie pozbawić.

W. Przyznam się Panu, że odpowiedzi na to pytanie rozsądnej nie usłyszałem. Najczęściej mówi się u nas, że Polskę taką niepodległą stworzą na kongresie europejskim zamykającym wojnę Francya i Anglia, które hasło obrony mniejszych państw i narodów ogłosiły.

K. Odżyły więc najgorsze złudzenia polityki emigracyjnej, okupione przez nas tak drogo w ubiegłym stuleciu, odżyły, mimo że cały świat widzi, jak na tych złudzeniach wyszły teraz Belgia, Serbia i Czarnogóra. Błąka się jeszcze w tych umysłach polskich wspomnienie, że Anglia i Francya na kongresie wiedeńskim podniosły myśl Polski niepodległej, co w świetle prawdziwej historii okazało się tylko jako manewr tych państw przeciw zamiarom Aleksandra I-go zagarnięcia dla siebie Królestwa, manewr, który pozostał bez żadnego skutku. Całą tę oryentacyę angielsko-francuską, którą obecnie niektóre umysły polskie są dotknięte, biorę też tylko

za wybieg, ażeby unikając dyskusyi na seryo, uciec na... księżyc.

W. Zgadzam się z Panem zupełnie i liczę się tylko z tem, że Królestwo przypadnie albo Niemcom albo też Austrii, a dotychczas rzecz ta widocznie jest pomiędzy temi państwami nierozstrzygnięta. Kiedy Rosya w odezwie wielkiego księcia wywiesiła hasło zjednoczenia ziem polskich, Austrya i Niemcy, wkraczając wojskami swoimi w granice Królestwa, ogłosiły wprawdzie zamiar swój wyzwolenia go z pod rosyjskiego jarzma, ale nie powiedziały, co wyzwoliwszy z niem poczną, a o celu wojny nie wolno ani w Niemczech, ani w Austrii publicznie mówić lub pisać, nawet po zajęciu Warszawy. To też dziś jeszcze Sazonow w dumie petersburskiej może potrząsać hasłem zjednoczenia ziem polskich i straszyć Polaków podziałem Królestwa między Niemcy a Austryę. Jeżeli zaś skutek tego pewien zamęt rodzi się w umysłach polskich, to dalibóg, nie my temu jesteśmy winni. Słychać wprawdzie, że Niemcy nie mają do Królestwa pretensyi, zaś Austrya gorąco przyłączenia go pragnie, doszły nas jednak i głosy przeciwnie o pretensjach niemieckich do Królestwa.

K. Wszak system rządzenia zaprowadzony przez Austryę w okupowanej przez nią części Królestwa jedna sobie umysły Polaków a oddziaływa także na Was, zostających pod okupacją niemiecką.

W. Jednalby i oddziaływał jeszcze więcej, gdyby był konsekwentnie przeprowadzonym, nie jest jednak wolny od zbrodni, których celu nie możemy zrozumieć a które, chociaż sporadyczne, rozgoryczają.

K. Trzeba je przecież kłaść na rzecz tego, że administracya ta jest świeżo zaimprovizowana i nie wszystkie jej organa mogły zrozumieć zaraz wskazane jej zadanie.

W. Co prawda więcej nieporównanie jest skarg na rządy niemieckie, głównie o to, że z kraju przez się okupowanego wyciągają wszystko co można i przemysł sztucznie ta-

mują. Nie brak jednak i oznak, że myśl przyłączenia Królestwa do Rzeszy niemieckiej i zjednania sobie jego ludności nie jest wykluczoną, choćby tylko wspomnieć otwarcie polskiego uniwersytetu i politechniki w Warszawie oraz uznanie polskości Wilna. Myśl połączenia Królestwa z Niemcami porusza też w rozmowach z Polakami wielu funkcyonaryuszów niemieckich w Królestwie, stawiając nam przed oczy, że lepiejbyśmy wyszli na połączeniu całego Królestwa z Rzeszą niemiecką niż z Austryą, że moglibyśmy mieć w Rzeszy stanowisko nakształt Bawaryi z osobną dynastją i że Niemcy o wiele energiczniej pomogłyby nam do podźwignięcia kraju z ruiny, do zaprowadzenia sprężystej administracyi i t. d. Doszły nas nawet i takie głosy, które przemawiając za utworzeniem państwa polskiego, wyrzekają się wcielenia go do Rzeszy niemieckiej, a zastrzegają Niemcom tylko zwierzchnictwo militarne i dyspozycję w sprawach cłowych i kolejowych.

K. Mnie jednak kwestya ta nie wydaje się w tym stopniu wątpliwą. Niemcy są państwem narodowem, bo niewielka stosunkowo ilość poddanych polskich, duńskich, czy francuskich nie może im tego charakteru odebrać. Ten charakter państwa narodowego stanowi ich potęgę i siłę, której rzec się w żaden sposób nie zechcą. Ziem polskich, które dziś do Prus należą, choćby okrojonych etnograficznie, Królestwu przyłączonemu do Rzeszy z pewnością też nie oddadzą. Miałyby więc Niemcy, przyłączając Królestwo, dwojakich obywateli Polaków, jednych cieszących się pełnem życiem narodowem w Królestwie, a drugich, którym praw narodowych przyznać nie chcą.

W. Przyrzekają przecież zmianę polityki po wojnie tym ostatnim.

P. Szczęśliwy, kto w to wierzy. Przecież już po oświadczeniach kanclerza, zapowiadających zmianę polityki antypolskiej, mamy liczne głosy z poważnych sfer niemieckich,

które godzą się na pewne zmiany w dotychczasowym systemie rządu, t. j. zapewne na uchylenie ustaw wyjątkowych, ale pod warunkiem, że wyrzekniemy się wszystkiego, co stanowi treść lub podstawę życia narodowego, że wyrzekniemy się nawet tworzenia naszych związków ekonomicznych, które pozwoliły nam przetrwać epokę najcięższego prześladowania.

K. Jesteś Pan nieuleczalnym pesymistą, ale jeżeli pańskie zdanie miałyby być trafne, to tem więcej powodu mają Niemcy, ażeby nie przyłączać do Rzeszy dziesięciu milionów Polaków z Królestwa, którzy należąc do Rzeszy, wzmocniliby niesłychanie żywioł polski w Prusiech. Zdaje mi się też, że Niemcy liczą się z koniecznością oddania całego Królestwa Austrii, pod warunkiem, że Austria, a raczej Austro-Węgry, zawrą z niemi przymierze ściślejsze niż dotychczasowe i że tem samem Królestwo przyłączone do Austrii wejdzie w skład potężnego przymierza czy związku środkowo europejskiego i będzie dla Niemiec wałem obronnym przed Rosyą.

W. Byłoby to dla nas niewątpliwie najlepszym rozwiązaniem sprawy i nie przypuszczaj Pan, żebyśmy w Królestwie, gdyby się to ziściło, z tego się nie cieszyli. Wiemy wszakże, że przyłączenie Królestwa do Austrii pociągnęłoby za sobą połączenie Królestwa w jedną całość polityczną z Galicyą, że powstałaby Polska dwudziestomilionowa, mająca zapewnioną całą pełnię życia narodowego, bo Niemcy austriaccy nie mogliby nigdy marzyć o narzucaniu nam germanizacyi, bo wiara nasza katolicka w monarchii i dynastyi katolickiej Austrii znalazłaby najsilniejsze poparcie. Oddychalibyśmy pełną piersią z Zachodem, wykorzeniwszy rychło wszelkie naleciałości i wspomnienia stuletniego ucisku i propagandy Wschodu. To wszystko my czujemy i nie potrzebujemy tego od Was z Austrii słyszeć.

P. Przechodzicie Panowie obaj w dziedzinę marzeń. Ja nie wiem, co się stanie z Królestwem, ale z tem się liczę, bo

to ciągle słyszę i w pismach niemieckich czytam, że nie Austria lecz Niemcy pokonały Rosyę, że Niemcy dopomogły Austrii nawet do zgniecenia Serbii i że Niemcy ostatecznie same będą dyktować nawet wbrew Austrii warunki pokoju.

K. Ależ na terenie wojny rosyjskiej stosunek militarny Austrii i Niemiec przedstawia się inaczej. W pierwszej fazie wojny Niemcy wszystkie niemal wojska, jakimi wówczas rozporządzały, zwróciły na zachód i po pierwszych świetnych sukcesach poniosły klęskę nad Marną, która je zmusiła do wyłączenia sił celem utrzymania linii obronnej we Francji, tak że ich brakło nawet do obrony Prus wschodnich przed rosyjskim najazdem. Wówczas to Austria wszystkimi siłami, zbędnymi po obsadzeniu granicy serbskiej, poszła zaciepnie w zuchwałych walkach aż pod Lublin i ściągnęła tem samem na siebie całą przemoc Rosyi, uwalniając Niemcy od dalszego zwycięskiego pochodu wojsk rosyjskich, czego w Niemczech nie chcą nieraz ocenić i przyznać, ale co jest notoryczną prawdą. Łatwiej wskutek tego przyszło potem Hindenburgowi odzyskać Prusy, a kiedy ofensywa niemiecka, podjęta nowymi siłami pod Warszawę, zawiodła i kiedy najazd rosyjski zagroził Śląskowi pruskiemu, zasłoniła go Austria, — czego nie chcą również przyznać szowiniści niemieccy, — wiążąc równocześnie główne siły rosyjskie w Karpatach. Wówczas dopiero, w drugiej fazie wojny, z wiosną 1915 r. siłami ściągniętymi po części z Francji, a głównie postawionymi z nowych zaciągów, wstąpiły Niemcy, we własnym także interesie, na wschodni teren wojny i łącznie z Austrią odepchnęły Rosyan z Galicyi i z Królestwa w głąb Litwy. Ktoby jednak zwycięstwa te przypisywać chciał tylko Niemcom, ten musiałby zapomnieć, że równocześnie Austria znaczną część swoich sił skierować musiała na odparcie napadu zdradliwych Włoch na granicy Pobrzeża i Tyrolu i z zadania tego wywiązała się świetnie. Jeżeli zaś wojska niemieckie dopomogły jej do pokonania Serbii, to przyłączy-

nie się Turcyi i Bułgaryi możliwem się okazało tylko dlatego, że po stronie Niemiec z tak niezmiernym wysiłkiem stanęła w wojnie światowej Austria. Jeden lub drugi oficer niemiecki może więc przechwalać się, że tylko Niemcy wyswobodziły, czy zdobyły Polskę, ale zdania tego z pewnością nie dzielają czynniki decydujące w Niemczech, które na wojnę nie patrzą się z jednego jej terenu, lecz ogarniają ją jako całość i wiedzą, że bez Austrii byłyby już Niemcy dawno uległy. Już z tego tytułu nie będą mogły Niemcy Austrii na terenie, który ją najwięcej obchodzi, narzucać lub dyktować warunków pokoju, ale tem mniej będą mogły to czynić z politycznych względów. Cała wojna obecna toczy się właściwie około przewagi i stanowiska Niemiec w świecie, a chociaż wojnę tę przeprowadzą zwycięsko, to jednak wrogów swoich obecnych nie zamienią na przyjaciół, lecz muszą być przygotowane na nową możliwą z ich strony wojnę. Wówczas cała ich nadzieja znowu w silnej i szczerze im przyjaznej Austrii. Będą się zapewne starać związać ją z sobą jakimś ściślejszym przymierzem, ale paragrafy przymierza nie wystarcząłyby na rzecz tak wielką, gdyby Austryę miały podrażnić i zawieść w słusznych oczekiwaniach, gdyby nie miały spełnić jej koniecznej potrzeby wzmocnienia się Polską. Tylko bowiem przyłączenie Polski może stworzyć z Austrii żywą potęgę naprzeciw Rosyi, jakiej nie dałoby jej nigdy przyłączenie niechętniej i drobnej stosunkowo resztki Serbii, której Austria przypuszczam nie pragnie. Austria zresztą i wobec Królestwa ma jeden wielki argument, którego nie mają ani Niemcy, ani też Rosya. Niemcy znajdują się dopiero w pierwszej fazie obietnic rewizyi swego stosunku do Polaków. Rosya złożyła od kongresu wiedeńskiego dowód historyczny, że z Polakami pogodzić się nie potrafi, a obietnice jej wyciśnięte grozą wojny nie mają dlatego najmniejszej wagi. Jedna Austria a powiedzmy dokładniej jej obecny sędziwy już monarcha pokazał w ostatnich pięćdziesięciu latach, jak Po-

laków można do siebie przywiązać, a swobodą rozwoju narodowego, której im w Galicyi udzielił, ułatwił całemu polskiemu narodowi przetrzymanie najcięższej fazy ucisku pod panowaniem rosyjskiem i pruskiem. Jedna Austria nie potrzebuje Polakom obiecywać, jaki będzie ich dalszy los pod berłem Habsburgów.

P. Mówiąc o ustąpieniu Prus z Królestwa, liczysz Pan zanadto na ich wspaniałomyślność, obcą zupełnie ich historii.

K. Nie na wspaniałomyślność, lecz na dobrze zrozumiany własny interes, a tego zrozumienia Prusakom w całej ich historii nikt nie odmówi. Z przyjaźni z Rosyą wyciągnęli wszystkie możliwe korzyści i dotrzymywali jej bezwzględnie, przedewszystkiem uciskiem Polaków, naśladując w tem Rosyę, jeśli nie przewyższając. Zerwawszy jednak raz z Rosyą tak stanowczo, wyciągną z tego z pewnością wszystkie konsekwencye.

P. A jednak ich dotychczas nie wyciągają! Nie wiem co myśli cesarz niemiecki, kanclerz Rzeszy i szef sztabu jeneralnego, ale to wiem i wiecie Panowie także, że chociaż w Niemczech zakazanem jest dysputować publicznie o celach wojny, to jednak z głębi społeczeństwa pruskiego wydobywa się coraz to silniej, coraz to powszechniej żądza zaboru ziem polskich zdobytych na Rosyi. Żądza ta objawia się w całej swojej nagości w tych głosach, które nie domagają się przyłączenia całego Królestwa jako jakiejś osobnej państwowej jednostki, lecz zaboru pewnej jego części. Doszły nas przecież głosy za utrwaleniem obecnego podziału okupacyjnego Królestwa między Niemcami a Austryą, jako słusznej nagrody za wysiłek Niemiec w pokonaniu Rosyi, inne głosy za odstąpieniem Austrii Warszawy, ale zatrzymaniem Modlina i linii obronnej Narwi i Bzury, inne głosy za jakimś nieokreślonem sprostowaniem granic pruskich, co minimalnie oznaczać ma zajęcie gubernii augustowskiej i dąbrowskiego węglowego zagłębia. Niebrak nawet takich potwornych conceptów, jak concept

niejakiego Keuppa, aby Poznańskie i Śląsk oddzielić od Królestwa szerokim pasem, uzyskanym z niego a osadzonym przez Niemców ściągniętych z Rosyi. Ludność polską z tego pasa ma się przesiedlić w Grodzieńskie a Białorusinów tamtejszych w głąb Rosyi. Wrócić mają zjawiska przesiedleń z epoki najazdu Hunów na Europę! Darujcie Panowie, że ja, znając dobrze Prusaków, biorę te apetyty aż nazbyt seryo i dlatego nie mogę pozbyć się trwogi, że gdy przyjdzie między Prusami a Austryą do ostatecznego obrachunku, skończy się na wzajemnych ustępstwach, t. j. na podziale Królestwa.

W. Od trwogi tej i my w Królestwie nie jesteśmy wolni. Spotkaliśmy przecież i takich Niemców, którzy w rozmowach dziwili się naszym sympatyom do Austryi i grozili nam, że jeżeli nie oświadczymy się za przyłączeniem całego Królestwa do Niemiec, to musi przyjść do jego podziału.

K. W rozmowach prywatnych słyszy się naturalnie to i owo, tak samo jak w ogromnej literaturze politycznej wywołanej obecną wojną, cenzuralnej i nie cenzuralnej, czyta się najrozmaitsze zdania. W społeczeństwie niemieckiem odzywają się najrozmaitsze prądy, także i prąd za zdobyczami terytoryalnemi na Polsce, zwłaszcza, że społeczeństwo to nie wie jeszcze, jaki będzie dla niego rezultat zwycięskiej wojny, o ile granica Niemiec posunie się na północ nad Bałtykiem, co Niemcy uzyskają za odstąpienie okupowanej Francyi, ewentualnie Belgii, a rząd o celach wojny zachowuje zupełne milczenie. Nie lekceważąc też bynajmniej prądów i głosów niemieckich, możemy kwestye te oceniać jedynie ze stanowiska interesu Niemiec i wychodzić z założenia, że interes ten w sferach decydujących niemieckich dobrze jest zrozumiany. Przeciw głosom niemieckim propagującym żądę zaborczą na terenie Królestwa można przytoczyć także szereg głosów niemieckich, które oświadczając się za utworzeniem Polski, z żądzą zaborczą polemizują. Jeżeli też jakiś oficer lub generał niemiecki przywiązuje wagę do posiada-

nia takiej twierdzy jak Modlin, lub jakiejś rzeki jako linii obronnej, to wojna dzisiejsza okazała, że ani twierdza ani rzeki nie są istotną przeszkodą pochodu nieprzyjaciela, który rozporządza górującą siłą i techniką wojenną. Każdy polityk niemiecki musi natomiast wiedzieć, że jakikolwiek podział Królestwa w umysłach wszystkich Polaków, bez względu na ich dotychczasowe przekonania, wywołałby wrażenie takiej klęski, że rzuciłby wielu, jeśli nie wszystkich, z rozpaczą w ramiona oryentacji rosyjskiej. Każdy polityk niemiecki musi też sobie postawić pytanie, co więcej zabezpiecza Niemcy od Rosyi, czy jakaś twierdza lub rzeka ufortyfikowana na obszarze nienawistnego narodu, czy też siła i związek sympatyczny z narodem dwudziestomilionowym, a poczuwającym się do misyi dziejowej, ażeby stanąć znów jako przedmurze zachodniej cywilizacji. Na to pytanie odpowiedź w duszy każdego męża stanu w Niemczech nie powinna być wątpliwą. Odnosi się to jednak nietylko do Polaków, ale także do Austrii. W razie podziału Królestwa powstałaby między dzielnicą polską austriacką a dzielnicą pruską nieustanna rywalizacja i ściąganie ogniska dążeń polskich bądź do Krakowa, bądź do Warszawy, sytuacja dla obu państw nieznośna i kryjąca zarzewie ciągłych nieporozumień.

W. Więc Pan w różowych swoich nadziejach nie przypuszczasz nawet regulacji granic na korzyść Prus?

K. Nie przypuszczam, chyba z jednym wyjątkiem cypla augustowskiego, zamieszkałego przez Litwinów. Nie przypuszczam w szczególności zajęcia lub podziału zagłębia dąbrowskiego, bo byłby to akt jawnej i niezrozumiałej nieprzyjaźni. Wszak Niemcy węgla mają dość, a odjęcie węgla Królestwu zrujnowałoby jego przemysł, w którym tkwi przecież tyle pracy i kapitałów niemieckich.

P. Występując jednak prawie jakby obrońca czynników odpowiedzialnych w Niemczech wobec zarzutu zamierzonego podziału Królestwa, zapominasz Pan, że te czynniki

popierały niemal oficjalnie waszych Ukraińców w ich napaściach przeciw Polakom i utwierdzały ich w rojeniach o niepodległym państwie ukraińskim sięgającym po Kaukaz, nieszkodliwych dla Niemiec, ale zmierzających praktycznie do podziału Galicyi.

W. Nie minęło to i u nas bez głośnego echa. Wiecie Panowie, że podział Galicyi na część rdzennie rosyjską i część polską, proklamowany przez cara we Lwowie, zniweczył u nas odrazu wiarę w manifest wielkiego księcia Mikołaja. To też sympatyje austriackie zeszyłyby u nas poniżej zera, gdybyśmy mieli usłyszeć, że myśl oderwania wschodniej Galicyi na rzecz jakiegoś państwa ukraińskiego znajduje odgłos w poważnych kołach wiedeńskich a cieszy się i poparciem rządu. Niepokój o to nietylko Was, ale i nas trawi.

K. Nie sądzcie Panowie rzeczy zbyt pospieszenie. Wygrywano Ukraińców w Niemczech, a po części także w Austrii, nietylko z niechęci przeciw nam, ale także z przekonania, że jest to największy straszak przeciw Rosyi. W Austrii wierzone także zapewnieniom ruchliwych Ukraińców, że w razie wybuchu wojny wywołają na rzecz Austrii powstanie na rosyjskiem Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Smutna rzeczywistość zadała kłam tym obietnicom. Wojska austriackie wkraczające na Wołyń nietylko nie znalazły tam powstania ukraińskiego, ale w ogóle nie znalazły tam »Ukraińców«, spotkały się natomiast z wrogą akcją chłopów ruskich, będących zupełnie w rękach czynowników rosyjskich i prawosławnych popów. Dziś już każdy we Wiedniu wypiera się, jakoby był kiedykolwiek wierzył w powstanie ukraińskie w Rosyi.

P. Więc Pan niewierzysz nawet w możliwość utworzenia wielkiego trzydziestomilionowego państwa ukraińskiego ze stolicą w Kijowie? Przecież to byłby jedyny sposób złamania raz na zawsze Rosyi i nikt jak Bismark myśl tę rzucił.

K. Rzucił ją do straszenia Rosyi, nie pytając o dalej

a nad tem »dalej« muszą się Austro-Węgry zastanowić. Przypuśćmy, że w wojnie obecnej ległaby Rosya tak, że musiałaby odstąpić wszystko co nie jest rosyjskiem, ściślej mówiąc wielkorosyjskiem, i że Austro-Węgry założyłyby państwo w Kijowie. Musiałyby się zdecydować, ażeby tam przez długie lata utrzymać silną armię i rządzić militarnie, zanim ludność miejscowa nie dorosłaby sama do rządu. W każdym razie ujrzałyby w swoim związku ciało ogromne a zupełnie sobie obce. O ile Polska katolicka i na kulturze Zachodu wyrosła weszłaby w skład Monarchii jako element, który w niczem jej charakteru nie zmieni i do niej trwale przylgnie, o tyle wielkie państwo ukraińskie z ludnością na wskrós prawosławną, w której unia nigdy na seryo przyjąć się nie chciała, z kalendarzem i z pismem odmiennem, z kulturą wschodnią, stanowiłyby w Monarchii element obcy, wprost jej przeciwny i szkodaby było Austrii na marnowanie jej najlepszych sił bez widoku, ażeby ten związek utrzymać.

P. Mówi się też o stworzeniu państwa ukraińskiego bezłączenia go z Austryą.

K. A zatem Austrya miałaby to państwo stworzyć, zorganizować a potem z niego ustąpić? Mogłaby tego z ciężkim trudem się podjąć, gdyby miała dane, że państwo takie zabezpieczy ją naprawdę przed Rosyą, ale takiemu złudzeniu chyba żaden mąż stanu w Austrii i Węgrzech się nie oddaje. Chociaż Galicya już od stu pięćdziesięciu niemal lat połączona jest z Austryą i Rusini galicyjscy na Austryę zaprawdę nie mieli powodu się uskarżać, to jednak idea odrębności ich narodowej i politycznej od Rosyan, ochrzczone dziś nazwą ukraińskiej, niewiem czy ogarnęła już naprawdę jedną trzecią część galicyjskich Rusinów. Większość ich, mniej lub więcej świadomie, poczuwa się do pewnej wspólności z Rosyą, chociaż należą do unii kościelnej i w szkole opartej na wzorach austriackich się kształcą. Ukraińcy kijowscy o ile tam są, oświadczają też uroczyście, że urzeczywistnienia swoich aspi-

racyi oczekują tylko w Rosyi i od Rosyi, a oświadczenia te na wszelką zasługują wiarę. Państwo kijowskie, jakkolwiek niepodległe, zaliczałoby się też samo do Wschodu i jeżeliby nie szukało, co prawie pewne, związku z Rosyą, to stanęłoby niewątpliwie frontem przeciw Zachodowi i przeciw naszej Monarchii.

P. A świeży przykład Bułgaryi, również prawosławnej a idącej w wojnie tej razem z Austryą?

K. Zapominasz Pan, że Bułgarya po wojnie poprzedniej tureckiej była haniebnie podeptaną przez koalicję reszty państw bałkańskich i że tylko od Austrii mogła się spodziewać pomocy, że dalej Bułgarzy nietylko nigdy nie byli złączeni z Rosyą, ale nawet nie graniczą z nią i nie poczuwają się z nią, jak Rusini, do blizkiego pokrewieństwa. Biorąc też rzeczy realnie, kwestya ukraińska w Austrii ograniczyła się do Galicyi i Bukowiny i przywódcy ukraińscy, ile wiem, żądają już nie osobnego państwa, lecz tylko osobnej prowincyi austriackiej, złożonej ze wschodniej Galicyi i Bukowiny. Wystarczy jednak usłyszeć, jak ta prowincya według ich konceptu ma wyglądać, ażeby ocenić, czy taka konstrukcya jest na seryo możliwą. Liczą się i oni widocznie z tem, że w Galicyi wschodniej mieszka półtora miliona Polaków i że ci Polacy mają w swoim ręku całą wielką własność, wszystkie niemal miasta, cały wielki przemysł i reprezentują wyższą kulturę, liczą się następnie z tem, że Rusini tak niedawno obudziwszy się do narodowego życia, nie wytworzyli dość licznego zastępu inteligencji, ażeby objąć mogli zarząd tej prowincyi. Dlatego proponują zarząd ten oddać przeważnie w ręce Niemców i to w ręce wojskowe. Czynią to zbyt widocznie dlatego, ażeby przez to pochlebić sferom wojskowym i dla swego projektu je zjednać. Nie zapomnieli przytem także o Węgrach, którzy mając u siebie także pół miliona ludności ruskiej, mogliby się utworzeniem u swoich granic takiej prowincyi militarno-niemiecko-ruskiej zaniepokoić

i przeciw temu wystąpić. Ruchliwa, nieprzebierająca nigdy w środkach frakcyja Ukraińców próbuje dlatego w osobnem piśmie wytłomaczyć Węgrom, że w Galicyi mieszkają tylko Ukraińcy, a na Węgrzech tylko jacyś Rusini, z którymi Ukraińcy nic wspólnego nie mają i mieć nie chcą! Co na to powie historia, język i etnografia ruska, to »Ukraińców« nie kłopotuje, ale naiwne mają chyba o Węgrach wyobrażenie, że ich takim wywodem na lep chwycą. Projekt podziału Galicyi tak skonstruowany i tak motywowany sam siebie sądzi i chyba rząd na długie lata absolutny i z ustrojem Austrii się nie liczący mógłby go przeprowadzić a co jeszcze trudniej, na dłuższy czas utrzymać. Mam też o sferach rządzących w Austrii to wyobrażenie, że zależy im i zależy musi na pozyskaniu dla Austrii Rusinów galicyjskich tak samo, jak im zależało na pozyskaniu Polaków, ale że chęć ta wywarcia wpływu na korzyść Rusinów, idąc bardzo daleko, nie posunie się aż do wyłączenia wschodniej Galicyi, co byłoby zupełnem odepchnięciem Polaków, nie posunie się zwłaszcza w chwili, w której Austrii zależy musi na zjednaniu i przyłączeniu Królestwa. Z chwilą zresztą, gdyby to przyłączenie nastąpiło, gdyby państwo polskie w ten sposób powstało, zjednanie sobie Rusinów byłoby żywotnym interesem tego państwa tak samo, jak jest nim dotychczas Austrii.

P. Dlaczegoż jednak nie zjednaliście ich sobie w Galicyi zwłaszcza, że wojnę z Rosyą mogliście byli przewidzieć.

K. Robiliśmy w tym kierunku dużo, aż do ostatniej chwili, aż do ostatniej reformy wyborczej sejmowej, w której takie im uczyniliśmy ustępstwa. Wszak rozwój narodowy, jeśli Pan chcesz »ukraiński« w Galicyi dokonał się za naszym wpływem i za naszym poparciem, czego oczywiście przywódcy ukraińscy przyznać niechcą. Jeżeli zaś koncesye czynione Ukraińcom szły z pewnym oporem, to należy uwzględnić, że Galicya nie jest Polską dwudziestomilionową, lecz prowincyą, w której Rusini mają przeszło 40% ludności. Je-

żeli Polacy mieszkający między Rusinami stawiali ich żądaniom opór ze swego partykularnego stanowiska, to Ukraińcy zaogniali szkodliwie rokowania opierając się o parlament wiedeński, w którym, dzięki panującej obstrukcyi, zdobyli sobie wpływowe stanowisko. W Polsce tego nie będzie, ale też sprawa ruska będzie załatwioną nie z partykularnego, lecz z ogólnego polskiego stanowiska i daleko sięgające prawa przyznane Rusinom nie przedstawiają się jako dla Polaków niebezpieczne.

W. Cóż mogłoby być przyznane Rusinom?

K. Mojem zdaniem autonomia narodowa na polu oświaty i szkół wszelkich stopni, oraz różnych gałęzi gospodarstwa społecznego, w których się okaże możliwą a Rusini jej zapragną. Będzie też Polska podzieloną na szereg większych jednostek administracyjnych, a w reprezentacyi niejednej z nich Rusini mogą mieć większość. Prawa mniejszości narodowych muszą być zabezpieczone.

W. Sądzisz Pan, że Rusini rychło wstąpią na drogę porozumienia się z Polakami?

K. Dziś przywódcy ukraińscy upojeni reklamą, jaką robiono ich fantastycznym planom, o tem slyszeć nie chcą, ale w chwili, w której plany te zawiodą, mam nadzieję, że do porozumienia się z Polakami przystąpią.

W. Wspomniałeś Pan o »państwie« polskiem, ale jakąż my mamy rękojmię, albo przynajmniej nadzieję, że Austria, połączwszy Królestwo z Galicyą, nada tej Polsce jakąś formę państwowego bytu. Zrazu wyobrażaliśmy sobie, że ta Polska wejdzie w skład monarchii habsburskiej jako państwo równorzędne z Węgrami i Austryą, że podstawą Monarchii zamiast dualizmu stanie się tryalizm. Dziś nadzieje te niemal zniknęły, słyszymy bowiem, że się temu sprzeciwia stanowczo minister prezydent węgierski Tisza, słyszymy także o projektach, ażeby Polskę wcielić do państwa austriackiego w ści-

ślejszem tego słowa znaczeniu i nadać jej tylko autonomię nakształt kroackiej.

K. Przechodzisz Pan na pole organizacyi politycznej Austro-Węgier, która nader jest skomplikowaną i dla każdego, kto w tej monarchii nie żyje, niełatwą do zrozumienia. Nie mogę więc w szczegóły wszystkie się zapuszczać i tłumaczyć Panom tego, co by wymagało zbyt długich wywodów. Powiem jednak, dlaczego autonomia udzielona Kroatom przez Węgry, do Polski zastosować się nie da. Polega ona na tem, że Kroacya ma z całego kompleksu spraw publicznych wydzielone pewne sprawy, w których ustawodawstwo należy do sejmu kroackiego i któremi zarządza osobny rząd kroacki, nie mający nazwy ministerstwa, pod prezydencją bana, będącego rodzajem namiestnika królewskiego. Inne sprawy zastrzeżone są sejmowi i ministerstwu węgierskiemu, ale Kroaci w sprawach tych biorą udział, wysyłając do sejmu węgierskiego dla uchwalenia tych spraw odpowiednią liczbę posłów i zastąpieni są w gabinecie węgierskim przez jednego kroackiego ministra. Kroacya liczy jednak tylko dwa i pół milionów ludności, kiedy Węgry (bez Kroacyi) mają jej 18 milionów. Liczba posłów kroackich w sejmie węgierskim, liczącym w ogóle 413 posłów, wynosi też jedynie 40, tak, że Kroaci nietylko w nim nie mają przewagi, ale nawet nie odbierają mu jego na wskroś węgierskiego charakteru. Podobnej autonomii domagał się też sejm galicyjski w znanej rezolucyi z r. 1868 i to było możliwe, dopóki szło o samą Galicyę, chociaż procent ludności Galicyi w stosunku do reszty krajów austryackich jest znacznie większy, niż Kroatów w stosunku do Węgier. Posłowie z Galicyi, zasiadający w parlamencie wiedeńskim w liczbie 106 na ogółem 516, jakkolwiek już liczbą swoją wpływowi, nie dominują nad nim i nie odbierają mu jego austryackiego charakteru. Gdyby jednak Galicya była powiększoną o dwaście milionów mieszkańców Królestwa, to Polska ta li-

czyłaby razem 20 milionów mieszkańców, zaś reszta krajów austriackich (bez Galicyi) 21 milionów, nadto Polacy byłiby w całym tym kompleksie narodów narodem najliczniejszym, dwa razy niemal liczniejszym niż Niemcy, a trzy razy liczniejszym niż Czesi. Gdyby więc posłowie polscy z tego obszaru mieli w liczbie odpowiedniej do swojej ludności i do siły podatkowej zasiadać i w szeregu najważniejszych spraw głosować w parlamencie wiedeńskim, to wyzyskując antagonizmy innych stronnictw, osiągnęliby w nim zupełną i trwałą przewagę i oni właściwie rządiliby Austryą. Na to Niemcy austriaccy żadną miarą nie mogą się zgodzić i głośno to oświadczają, żądając wykluczenia Polaków z wiedeńskiego parlamentu. Tem samem usiłowania ich zbiegają się z aspiracyami Polaków i nawet je wyprzedzają i w tem leży najsilniejsza rękojmia, że Polska złączona z Austryą osiągnie jakąś formę państwowego bytu i nie zejdzie do roli prowincyi, choćby autonomicznej.

W. Nie widzę jednak, dlaczego by stosunek Polski do Austrii nie miał być taki sam, jak stosunek Węgry. Widocznie sprzeciwiają się temu Węgry, prawdopodobnie nie opozycja w sejmie węgierskim, która tak serdecznie za nami się odezwała, lecz rząd węgierski, a w szczególności Tisza, którego u nas, jak i u Was pomawiają o niechęć do Polaków.

K. Na czem się opierają te pogłoski o niechęci Tiszy do Polaków, naprawdę nie wiem. Przeciw mowom Andrassego i Aponyego, przeciw uchwałom Komitatów oświadczających się za Polską nie wystąpił i nie wiem, czy z nimi przy określeniu związku Polski z Monarchią będzie się różnił. Stosunek swój do Austrii opierają Węgrzy na ustawie węgierskiej z r. 1867, którą uważają za rodzaj *pactów conventów* z Koroną. Określili w nich sposób załatwiania spraw wspólnych z resztą krajów podległych berłu cesarza austriackiego, bez względu na to, czy ich jest mniej czy więcej. Treść tego paktu polega w tem, że Węgry tworząc osobne państwo, w spra-

wach wspólnych, załatwianych przez delegacye, mają głos równorzędny z Austryą. Strzegąc tego dualizmu, staną może na stanowisku, że w razie przyłączenia Polski do Austrii nie się w tym ich stosunku do krajów niewęgierskich, a więc także i do Polski, nie zmieni i rozumują, że skoro w obecnej wojnie tak straszne krwi i mienia ponoszą ofiary, to nie mogą zgodzić się na zmniejszenie swojego wpływu obecnego na zewnątrz z połowy na jedną trzecią, co by za sobą pociągnął tryalizm. Natomiast u Niemców austriackich nie brak prądów centralistycznych, które stosunek Austrii do Węgier pragną zacieśnić i z Austro-Węgier jedno państwo związkowe stworzyć, co w Węgrzech się z największym spotyka oporem. Niechże jednak tę kwestyę Niemcy austriaccy załatwią sobie sami z Węgrami. My w niej nie mamy przyczyny naprzód się wysuwać, nam bowiem zależy na tem, aby nie zrażać sobie, lecz jednać dwóch możliwych i prawdziwych sprzymierzeńców, jakich możemy mieć, t. j. Węgrów i Niemców austriackich. Równi liczbą ludności tak Austrii (bez Galicyi) jak i Węgrom, możemy być o sobie spokojni. Jaką będzie formuła naszego przyłączenia do Monarchii, bezpośrednio lub pośrednio przez Austryę, trudno dziś przesądzać, ale to pewna, że nie znajdzie się taka, któraby nam nie zapewniła stanowiska podyktowanego sumą sił, jaką faktycznie przedstawiamy.

P. Gorszyliście się Panowie moim pesymizmem, a jednak rozmowa potoczyła się tak, że ja w końcu byłem tylko jej niemym świadkiem. Zbyt różowe widoki, w których się zatopiliście, odnosiły się tylko do Polski rosyjskiej i Polski austriackiej, z których my z pod panowania pruskiego widzimy się wyłączeni, a jednak myśmy do wojny zostali pociągnięci równie jak Wy z pod innych zaborów, chyba o tyle mniej, że na naszym obszarze nie toczyła się wojna i oszczędziła nam strasznych zniszczeń.

K. Zrobiliście coś więcej ponad wzorowe spełnienie

swego obowiązku wobec państwa, wystrzeżliście się wszelkich objawów, któreby mogły podać w wątpliwość spodziewane owoce waszego spełnienia obowiązku. Uznają to sami Niemcy, a tem samem rośnie nadzieja, że zapowiedziana rewizya ustaw antypolskich i usunięcie dawnych przeciwieństw pomiędzy Niemcami a Polakami przyjdzie istotnie do skutku. I u Was są przecież tacy, którzy w to wierzą i którzy to piszą.

P. W każdym razie rezygnujecie Panowie z Wielkopolski a zdaje się, że rezygnujecie także i z Litwy, chociaż w znacznej części jest odzyskaną od Rosyi i chociaż połączenie Wilna z Warszawą miałoby może dla narodu większe znaczenie, niż połączenie Królestwa z Galicyą, do którego się w rozmowie ciągle ograniczacie.

K. Bo odpadnięcie Królestwa od Rosyi uważamy w obecnym stanie wojny za rzecz już przesądzoną. O losie Litwy dalszy przebieg wojny rozstrzygnie. Używając jednak wyrazu »Królestwo« nie przesądzamy, jakieby mogły być jego na wschód granice, zwłaszcza w kierunku katolickiej a tak silnie polskiej Litwy.

P. Mówicie Panowie tak o stanowisku Polaków, jakoby oni przy zawarciu pokoju i przy określeniu swojej przyszłości mieli mieć głos decydujący. Mojem zdaniem ani Niemcy ani Austrya o to Polaków nawet wcale nie będą pytać i rozporządzą nimi, jak zechcą.

K. Na zdanie tak krańcowo ujęte nie mogę się godzić. Zapewne Polacy nie mogą mieć przy zawarciu pokoju wobec Niemiec i Austryi równorzędnego głosu. Nie tworzą państwa, nie mają milionowej armii. Polacy galicyjscy mający legalną reprezentacyę w Kole polskiem — i ta się już w zasadniczej kwestyi, połączenia niepodzielonego Królestwa z niepodzielną Galicyą pod berłem austriackiem wypowiedziała — jeżeli się pogodzą, mogą jednak zyskać sobie pewien głos w Austryi i w rządzie austriackim co do dalszego ukształ-

towania sprawy. Polacy w Królestwie, nie wiem, czy będą formalnie pytani, a jednak błędem byłoby mniemać, że zachowanie się i opinia ich na rezultat wojny nie wywrze wpływu. Wywrze go, jeśli notorycznem się stanie, że pragną połączenia się z Galicyą pod berłem Habsburgów. Decydującem będzie też, jeżeli Austria i Niemcy nabiorą przekonania, że Polacy całym frontem zwróceni są przeciw Rosyi, oraz, że uzyskawszy byt polityczny, nie dadzą się w żaden sposób i w żadnych warunkach nakłonić do podszeptów rosyjskich, których z pewnością nie braknie.

W. Świadczy za tem przecież cała przeszłość Polski, uznał to nawet kanclerz Rzeszy niemieckiej, wyrażając w parlamencie cześć dla namiętnej miłości ojczyzny i wytrwałości, z jaką naród polski bronił swojej starej wysokiej kultury i swego zamilowania wolności wobec Rosyi. A legiony polskie, które wykonawszy przysięgę cesarzowi Austrii, bohaterską walką swoją takie uznanie zdobyły sobie u najwyższych czynników Austrii i Niemiec, chociaż na rezultat wojny militarnie nie wpływają, czyż nie są najwybitniejszym dowodem, za czem i przeciw komu i dziś zwraca się umysł i serce polskie? Przecież próba podjęta przez Rosyę stworzenia podobnych legionów po swojej stronie, zrobiła szpetne *fiasco*. Wzdrygnęła się przed takim pomysłem dusza polska, poruszyły się kości tych, którzy na tychsamych pobojowiskach od stu przeszło lat za Ojczyznę ginęli.

K. Tak jest i dlatego nietylko wszystko w Polsce, co goręcej czuje, ale i politycy najrozważniejsi, patrzący głębiej w przyszłość, przywiązują do legionów wielką wagę i żywym je darzą poparciem. Zrozumiała tak samo znaczenie polityczne legionów i Rosya i gubernator rosyjski we Lwowie niczego goręcej nie domagał się od tamtejszych Polaków, jak wyparcia się tych legionów.

W. Ależ podobno i w Wiedniu niezawsze i niewszędzie legiony polskie cieszą się poparciem sfer wpływowych.

K. Może tego przyczyną okoliczność, iż spodziewano się większego do legionów z Królestwa napływu, może też, że legiony stanowią wielkie *novum* w armii austriackiej, wychodzące poza zwykły szablon, może wreszcie i ta okoliczność, że pewien odłam socyalistów w Królestwie brał legiony nieproszony w swoją arendę i pod hasłem czerwonej chorągwi w nich i przeciw nim agitował. Szczęściem, że wszystko to miało znaczenie tylko chwilowych niepożądanych objawów, które przygłuszone były zawsze bohaterskiem zachowaniem się legionów na placu boju.

W. Czegoż więc więcej można od Polaków żądać oprócz tego, że spełnili wzorowo obowiązek wojskowy, a nadto wystawili legiony?

K. Ale nie wszyscy Polacy poszli za ideą legionów. Wystąpili przeciw niej przede wszystkim wszechpolacy i porwali za sobą chwilowo niektóre inne stronnictwa na rzecz rosyjskiej oryentacji.

W. Wiesz Pan przecież w jakich to nastąpiło warunkach.

K. Tak, ale dziś te warunki się zmieniły, a wszechpolacy dalej w tym kierunku działają.

W. Już tylko w Moskwie, Petersburgu lub Szwajcaryi.

K. Tam głośno, ale w Polsce resztki ich jeszcze po cichu, ufając w pusty dźwięk spóźnionych rosyjskich obietnic a zapominając, w jakim stopniu system rosyjski ducha naszego zatruwał i lud nasz znieprawiał. Złe wrażenie, zwłaszcza ze względu na warunki, w których my w Austrii się obracamy, wywarło rozbitcie legionu wschodniego i wystąpienie wszechpolaków i konserwatystów podolskich z Komitetu popierającego legiony i dlatego tak wielkie przywiązuję znaczenie do tego, ażeby konserwatyści podolscy przystąpili do zgody w Kole polskiem i w Komitecie.

W. Oddziałaloby to i na nas w Królestwie.

K. Ale nie mówmy już o orientacji rosyjskiej, która taką sprawę naszej przyniosła szkodę i wyzyskiwaną jest ciągle przez czynniki nam niechętne i wrogie jako dowód, że Polacy chwieją się i chwiać się będą między Zachodem a Wschodem. Mówmy o innym symptomie, o symptomie bierności wobec akcji, która się na naszym terenie rozgrywa.

W. Jest przecież rzeczą aż nazbyt zrozumiałą, że dopóki wojna się nie skończy, klasy posiadające w Królestwie zachowują pewną rezerwę, nie chcąc się narazić na represye i konfiskaty, które w przeszłości tak naruszyły stan naszego posiadania. Dziś wprawdzie mało już jest takich, którzyby przypuszczali, że Rosya zbrojną ręką odzyska na Niemcach i Austryi Królestwo, ale wielu uważa za możliwe, że Niemcy przy zawarciu pokoju oddadzą je Rosyi dobrowolnie, ażeby sobie z niej nie stworzyć wiecznego nieprzyjaciela. I takie głosy i pisma doszły do nas z Niemiec.

K. Ale wstrzeźliwość ta nie powinna posuwać się aż do oświadczenia się przeciw legionom i do stawiania w jednym rzędzie z tymi, którym legiony zanadto są polskie a za mało socyalistyczne. Niechęci takie w wielkim świetle dziennem na chwilę się nie ostoją, przedewszystkiem w Warszawie. Pogrzeb legionisty Karskiego, w którym wzięła udział cała Warszawa, jest symptomem — nie sporadycznym — prawdziwej orientacji stolicy Polski. Tem dziwniejszym wydaje się też kierunek, który świeżo się zrodził, a który bierność polityczną dźwiga do wysokości dogmatu narodowego i pragnie go rozciągnąć na całe społeczeństwo nasze nietylko w Królestwie, ale także w Galicyi, motywując rzecz tem, że wynik wojny jest niepewny, że niewiadomem est, co o nas będzie postanowionem, że wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak od polityki się wstrzymać i zajmując się wyłącznie naprawieniem klęsk materyalnych, jakie kraj wskutek wojny poniósł. Gdyby ktoś w ciągu dziewiętnastego wieku, a nawet w pierwszym dziesiątku dwudziestego

powiedział, że taka teoria w chwili wojny na ziemi polskiej się zjawi, wywołałby śmiech i oburzenie. W ciągu całej historii porozbiorowej, kiedy były małe widoki, lub kiedy ich nawet wcale nie było, podnosiliśmy ideę własnego państwowego bytu, nie szczędząc dla niej najcięższych ofiar, a teraz, kiedy dla idei tej zjawiają się wyjątkowe, niebywale przedtem warunki, mamy się zrzec samowolnie głosu i udziału w tem dziele, oczekując, że nam je ktoś poda na talerzu. O ile też taka bierność nie jest objawem zniechęcenia i upadku na duchu, to naraża się na podejrzenie, że służy za parawan dążeń i aspiracyi, których głośno objawić się nie ma odwagi. Oby jednak ta zasada bierności nie zrobiła większych w społeczeństwie naszym postępów, bo może być wytłomaczoną tak, że nam jest obojętnem, co z nami się stanie i że można nas bez szemrania pokrajać, jak wypadnie, że można nam narzucić warunki takie, które rozwój nasz ekonomiczny poprostu zduszą a my z fatalizmem wschodnim wszystko przyjmujemy.

P. Gorszyliście się moim pesymizmem a widzę, że rozmowę kończycie pesymistycznie.

K. Uchowaj Boże! Pesymizmem jest tylko ta krytyka, która prowadzi do założenia rąk. Każda akcyja powinna jednak opierać się na dokładnem zbadaniu warunków, musi być poprzedzoną krytyką tego, co się uważa za szkodliwe, ażeby złego uniknąć, a taka krytyka, która prowadzi do zdecydowania się na program i do rozsądnej akcyi, nie napęlnia pesymizmem, lecz daje rękojmią zwycięstwa. Jestem człowiek stary i nie wiem, czy Bóg mi pozwoli doczekać spełnienia się nadziei, które przez długie życie wydawały mi się marzeniem. Przeżyłem powstanie z r. 1863 i wszystkie mozolne usiłowania, ażeby dźwigać się z otchłani nieszczęść i nowym zamachom stawiać czoło. Całej mojej generacyi i najznakomitszym jej moralnym i politycznym przywódcom przyświecała w tej ciężkiej pracy myśl, że kiedyś

przecież pękną te kajdany, któremi skuło nas stuletnie przy-
mierze rosyjsko-pruskie. Nie przypuszczałem, że się tego
doczekam i dziękuję Bogu, że dożył tej chwili. Ale też
z tą chwilą wezbrało moje serce uczuciem radości i nadziei
i to uczucie góruje u mnie ponad całą grozą wojny i jej
strasznych objawów. Znoszą tę grozę i te niesłychane wy-
siłki mężnie wielkie narody, którym idzie o utrzymanie
swego politycznego i gospodarczego wpływu. My jesteśmy
wojną może najciężej dotknięci, ale nam idzie o coś więcej,
o odzyskanie bytu politycznego i wydobyć się na jasną
widownię narodów europejskich, które po wojnie dojdą do
jakiejs równowagi i współzawodniczyć będą ze sobą znowu
około rozwoju ludzkiej kultury i postępu. Nam w tej chwili
nie wolno tracić nadziei i ducha.

W. Nie tracimy jej, jako Bóg żywy!

II.

K. Wyłączyliśmy z naszej wczorajszej rozmowy sprawę gospodarcze, ażeby ich z politycznemi nie mieszać. Wdzięczny też jestem Panom bardzo, żeście pozostali jeszcze w Krakowie i że możemy zastanowić się nad pytaniem, jaka powinna być nasza przyszłość gospodarcza. Słyszymy przecież ludzi, którzy rzecz tę w najczarniejszych przedstawiają kolorach. Patrząc na zgliszcza i ruiny, któremi wojna pokryła nasz kraj, głoszą, że może nie być z czego i na czym budować i odwracają się od polityki, apelują do wszystkich ludów cywilizowanych, ażeby nam do odbudowy gospodarczej dopomogły.

W. Apel ten ma z pewnością swoje szlachetne strony, a jeszcze większe ma apel, który w tym samym kierunku wyszedł od głowy Kościoła katolickiego. W czasach strasznej wojny, głodu i pożogi pięknem jest zjawiskiem, że nie zamilkła struna ludzkości i miłosierdzia, że uwidocznia się światu, jak ciężką my w tej wojnie ponosimy ofiarę. Ale te dziesięć lub nawet więcej milionów franków zebranych dla ulżenia losu najniešťczęśliwszym, to nie jest odbudowa kraju. Nie są nią nawet miliony, które na ten cel przyznać trzeba zebrało społeczeństwo rosyjskie a przeznaczył nawet rząd rosyjski.

K. Setki milionów wydał także i rząd austriacki.

W. Ale ta pomoc i ta ulga, to nie jest jeszcze dzieło odbudowy kraju, które wymagać będzie nie setek milionów, ale może miliardów.

P. Skądże je weźmiecie?

W. Zapewne, że to podźwignięcie kraju z ruiny i rozwój jego normalny i gospodarczy wymagać będzie szeregu lat i wielkich nakładów, ale ja jestem w tej mierze optymistą, bo jestem przekonany, że siły, któremi rozporządzać może Polska, utworzona z Królestwa i Galicyi, są większe, niż można przypuszczać. Posiada glebę urodzajną, która należycie uprawiona żywić może nie tylko dwadzieścia milionów własnej ludności, ale także przeznaczyć na eksport znaczne ilości jeżeli nie zboża, to bydła i nierogacizny, drobiu i jaj i t. d., i która jest podstawą wielkiego przemysłu rolniczego pracującego w cukrze, piwie, spirytusie, skórach i t. d. także na eksport. Posiada znaczne obszary lasów, które chociaż zniszczone częściowo przez wojnę, po zaprowadzeniu racjonalnej gospodarki i urządziu potrzebnych dróg lądowych i wodnych starczą na eksport a stanowić mogą podstawę przemysłu drzewnego i wyrobu papieru. Posiada niezmiernie skarby mineralne i to skupione blisko siebie, węgiel, rudę żelazną, cynkową, miedzianą i ołowianą, a więc najkorzystniejsze warunki kruszcowego przemysłu. Posiada wapienie, glinki a w Galicyi sole, czynniki przemysłu cementowego, ceramicznego i chemicznego. Posiada również w Galicyi skarby ropy naftowej i wosku ziemnego, jakich niema żaden kraj w Europie. Brak jej bawełny, niewystarcza wełna, ale też niema kraju w Europie z kwitnącym przemysłem, któryby jakiegoś płodu surowego nie musiał dla swego przemysłu z zagranicy sprowadzać.

Ważniejszym o wiele, najważniejszym dla przemysłu i rolnictwa Królestwa brakiem jest brak dróg bitych i systemu dróg żelaznych liczących się z potrzebami gospodarczymi kraju, bo te, które rząd rosyjski stworzył, mają znacze-

nie przeważnie strategiczne i służą ruchowi transytowemu między Niemcami a Rosyą, nie zaś rozwojowi gospodarczemu kraju. Wszak pomiędzy Królestwem a Galicyą niema żadnego kolejowego połączenia z wyjątkiem przez Granicę, położoną na zachodnim krańcu obu tych krajów. Dopiero dziś wśród wojny tworzą się połączenia z Krakowem i Rozwadowem. Rozwinięcie sieci kolejowej służącej celom gospodarczym w kraju płaskim nie przedstawia jednak większych trudności dla rządu, który to zadanie sobie postawi. Posiada także Polska w większym może niż inne kraje stopniu sieć dróg wodnych, opierających się o Wisłę i łączących się, lub mogących być łatwo połączonemi z Odrą, Dniestrem, Dnieprem i Niemnem, a sieć ta wodna, jeśli raz będzie uregulowana i wykończona, utworzy potężną dźwignię rozwoju rolnictwa i przemysłu.

Posiada wreszcie Polska czynnik, którego jej inne kraje mogą zazdrościć t. j. ludność roboczą, zadawalniającą się małym, kształcącą się łatwo, pracowitą z rozbudzonym już zmysłem oszczędności, a tak liczną i tak szybko się mnożącą, że starczyć może nietylko na zaspokojenie potrzeb miejscowego rolnictwa i przemysłu, lecz także na wychodźstwo za zarobkiem zagranicę. Ma także już wielki zastęp inteligencji technicznej i handlowej ruchliwej i przedsiębiorczej. Królestwo w obrębie Rosyi jest też prowincyą czynną, bo wszystkie wydatki rządu na jego utrzymanie nie wynoszą połowy tej sumy, którą z jego dochodów skarbowych Rosya przelewa do swego skarbu.

K. Wielkiem to naszym szczęściem, że posiadamy takie zasoby i warunki gospodarczego rozwoju, ale przyznaj Pan, że to w znacznej mierze muzyka przyszłości, że rzeczywistość — nie mówiąc już o spustoszeniach wywołanych wojną — inny obraz przedstawia. Nie mamy żadnego zestawienia, któreby nam obraz stanu ekonomicznego Królestwa i Galicyi podało z potrzebną ścisłością a rzecz ta jest istotnie

trudną, gdy niema dokładnej statystyki wywozu i przywozu między Królestwem a Rosyą i zagranicą i niema takiejże statystyki wywozu i przywozu Galicyi do reszty krajów austriackich i do Węgier. Nie mamy wykazów proveniencji płodów i towarów z Królestwa na granicy rosyjsko-pruskiej. Skazani jesteśmy w wielu względach na przypuszczenia. Tem trudniej możemy obliczyć, jakby bilans ten handlowy wypadł dla Polski utworzonej z Królestwa i Galicyi. Jak dziś rzeczy stoją a raczej jak stały przed wojną, przyznać możemy, że mieliśmy na eksport drzewo, bydło, nierogaciznę, drób i jaja, spirytus, w Królestwie także cukier i wyroby tkackie, w Galicyi воск ziemny i naftę, wreszcie rzecz smutna siłę roboczą, której w kraju zużytkować nie mogliśmy, czy nie umieli. Wszystkie inne gałęzie produkcyi albo ledwie wystarczały na zaspokojenie własnej konsumpcyi, albo wcale nie wystarczały. Nie mówiąc już o węglu, żelazie i maszynach doskonalszych i wogóle wyrobach wyspecjalizowanego przemysłu, wywozimy zboże i mąkę z Królestwa do Niemiec, ale sprowadzamy je także z Rosyi i Niemiec do Królestwa, bo produkcyja jego na obecnym jej stopniu do wyżywienia gęstej ludności nie wystarcza. Produkcyja kopalni miedzi i ołowiu jest jeszcze znakiem zapytania, gdyż oby te kruszce sprowadza Królestwo z Rosyi.

W. Wszystko to poszłoby ku lepszemu i ziemiaby płody swoje zdwoiła, gdybyśmy połączywszy Królestwo z Galicyą utworzyli jedną całość gospodarczą i uzyskali rząd, któryby ją wziął w opiekę, zaprowadził uporządkowane stosunki prawne, zakrzętnął się około komunikacyi i podniósł poziom oświaty i ekonomicznego wykształcenia szerokich mas ludności, który w Królestwie stoi tak nisko.

K. Z ludnością pójdzie najtrudniej. Jakiejże to pracy i jakich nakładów będzie potrzeba, zanim ludność wiejska w Królestwie, która dotychczas wychodziła z rzadkich cprawda rosyjskich szkół ludowych i ze szkoły komisarzy

włościańskich, strażników gminnych i t. d., dźwignie się przynajmniej na ten stopień oświaty i poczucia narodowego, na jakim stoi w Galicyi?

W. Niech nam tylko będzie wolno, to my z tem prędko się uporamy.

K. Wierzę, że prędzej niż my w Galicyi, bo macie większe środki i więcej przedsiębiorczości, ale może nie zdajecie sobie sprawy, ile to będzie kosztować, jak dalece przymus szkolny wobec niechętniej ludności przyjdzie stosować, i nie-przypuszczacie, że praca taka dopiero w drugiej generacyi wydaje naprawdę owoce. W każdym razie wszystkie te czynniki gospodarczego rozwoju, które Pan wymienileś, wymagają zasilenia ich milionami, których my nie posiadamy a po obecnej wojnie, która nas obciąży wielkimi długami, będziemy tem mniej jeszcze posiadać.

W. Gdzie są naturalne, korzystne a niewątpliwe warunki rozwoju, tam kapitał zawsze się znajdzie i napłynie ze wszystkich stron świata. Nie uciekał od nas kapitał obcy, chociaż brak bezpieczeństwa i wrogie a przedajne czynownictwo rosyjskie nie ułatwiały mu zaiste wstępu. O ileż łatwiej napłynie, gdy znajdzie stosunki prawne uporządkowane, sądownictwo i administracyę stojącą na wysokości swojego zadania.

P. Ofiarują Wam kapitał Niemcy, utrzymując, że Austria go Wam dostarczyć nie może.

W. Chętnie go od nich przyjmiemy, przyjmiemy także w postaci ulepszonych maszyn i metod pracy, przyjmiemy także techników i kwalifikowanych robotników, których nam może braknąć. Przyjmujemy to wszystko z udziałem w słusznym zysku, byle nie za tę cenę, o jakiej w ostatnim czasie można słyszeć. Niektórzy Niemcy oświadczają, że wybudują nam koleje żelazne i drogi wodne pod warunkiem, iż je zatrzymają w swoim posiadaniu i że na nich prowadzić będą nietylko cały ruch, ale także oznaczać taryfy. Zastrzegają

nadto sobie samym ustanowienie taryfy cłowej między Niemcami a Polską, ofiarowując jej za tę cenę nawet samoistne państwo z wyłączeniem dąbrowskiego zagłębia. Możemy sobie wyobrazić, jakby to państwo wyglądało i jakibyśmy od kapitałów niemieckich płacili procent. Taryfy kolejowe i cła byłyby oczywiście tak ułożone i z tem się Niemcy występujący z tymi conceptami wcale nie kryją, że nietylko wykluczałyby wszelką możliwą konkurencyę handlową i przemysłową Polski z Niemcami, ale nadto przez odpowiednie urządzenie transytu niszczyłyby jej eksport do Rosyi. Byłoby to zupełne zabicie i zniszczenie gospodarcze Polski. W takim położeniu znaleźć się może tylko kolonia urządzona na wyzysk, a taka niepodległość nie wiem, czy podobałaby się naszym »niepodległościowcom«.

P. Ci Niemcy, którzy dążą do zaboru politycznego i ekonomicznego Królestwa, ofiarują Wam za to porządną i uczciwą administracyę, która we wszystkie stosunki wprowadzi ład i porządek i stanie się czynnikiem postępu we wszystkich kierunkach gospodarstwa.

W. Czem była dla nas administracya rosyjska, to my dobrze wiemy. Pracowała pod hasłem wyzysku społeczeństwa przez czynownictwo przedajne, utrzymywała wszystkie stosunki w zastoju i burzyła wszystkie czynniki społeczne przeciw sobie, ażeby się tem łatwiej na wierzchu utrzymać. Nie wynika stąd jednak wcale, że my po usunięciu czynownictwa rosyjskiego nie jesteśmy w stanie zaprowadzić sami porządnej i postępowej administracyi, a takie przypuszczenie, taka oferta niemiecka nas wprost obraża i boli. Wszak krótka epoka administracyi naszej w Królestwie po zniszczeniach wojen Napoleońskich dowiodła, cośmy pozostawieni sobą zdolali zdziałać w ciągu lat piętnastu, jak uporządkowaliśmy finanse i jak wówczas już założyliśmy podwaliny późniejszego rozwoju górnictwa i przemysłu.

P. Nie może tem się jednak pochwalić Galicya, która od pięćdziesięciu lat sama się rządzi.

K. Trzeba być sprawiedliwym. Galicya, oddzielona od Polski już przy pierwszym rozbiorze, nie miała udziału w Sejmie czteroletnim i Komisji edukacyjnej, nie miała w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku epoki analogicznej z epoką Królestwa kongresowego, przeszła przez dziewięćdziesiąt lat nie tylko germanizacyi, ale zupełnego ekonomicznego zastoju, zanim po roku 1860 uzyskała pewien samorząd, obciążony z góry wielkimi długami, a jednak w tych ostatnich pięćdziesięciu latach nie tylko narodowo pracowała za całą Polskę, nie tylko lud swój polski do świadomości narodowej i oświaty doprowadziła, ale i w kierunku ekonomicznym wielkie, dla każdego nieuprzedzonego, uczyniła postępy. Wystarczy porównać jakiekolwiek miasto lub miasteczko w Galicyi rozwijające się samorządnie, z takim samem miastem, czy miasteczkiem w Królestwie, z wyjątkiem Warszawy, np. Kielce z Tarnowem albo mniejszym nawet Nowym-Sączem.

P. Jeżeli jednak Panowie i z Królestwa i z Galicyi wie-rzycie, z czego się bardzo cieszę, w swoje własne siły i w na-pływ potrzebnych kapitałów z zagranicy, to wyciągnąć można stąd konsekwencyę, że Polska, którą z Królestwa i z Galicyi konstruujecie, najlepiej się rozwinie, jeżeli utworzy własne, niepodległe państwo.

K. Ale najpierw ona sama go nie utworzy, bo o tem decydować będzie nie ona, lecz Niemcy i Austria a te uczynić tego nie zechcą, tak ze względów politycznych, o których mówiliśmy wczoraj, jakoteż ze względów gospodarczych, z obawy, żebyśmy poszli razem z Rosyą a przeciw nim także ekonomicznie.

W. Przecież ta obawa jest płonną, tak samo jak obawa o sojusz nasz polityczny z Rosyą.

P. W Niemczech ona jednak faktycznie istnieje, bo roz-

powszechnione jest mniemanie, że Królestwo przemysł swój zawdzięcza jeżeli nie zupełnie to przeważnie ochronie przed przemysłem niemieckim a otwarciu granicy na cały wschód rosyjskiego imperyum i że dla utrzymania tego rynku zbytu wszystko poświęci.

W. Wiem, że takie mniemanie jest rozpowszechnione, ale nie w kołach zawodowych niemieckich a tem mniej w naszych, które tę rzekomą opiekę rosyjską odczuwają bezpośrednio i wiedzą, jak ona wygląda. Otóż związek nasz celny z Rosyą i szeroki rynek zbytu, otwarty dla naszych towarów, wykazuje wielką korzyść dla niektórych gałęzi naszego przemysłu, zwłaszcza tkackiego i galanteryjnego, ale równocześnie podkopuje go, bo rząd rosyjski robi wszystko, aby go osłabić i zniweczyć. Celem jego polityki przemysłowej jest przede wszystkim ochronić produkcję surowców rosyjskich potrzebnych przemysłowi wysokimi cłami, wskutek czego przemysł nasz sprowadzać musi potrzebne mu surowce drogo a produkując drogo, ograniczony jest w zbycie swoich wyrobów niemal tylko do Rosyi. Następstwem tego, a zarazem celem tej polityki rosyjskiej jest utworzenie wielkich centrów przemysłowych w Moskwie i nad Donem i do tego celu z podkopaniem polskiego przemysłu od całych lat polityka ta skutecznie zmierza. Można by to wykazać na wszystkich niemal gałęziach naszego przemysłu. Wspomnę Panom o kilku najważniejszych. I tak przemysł nasz tkacki sprowadzać musi wełnę i bawełnę z Rosyi i z zagranicy, podróżone wysokim cłem ochronnem. Ogranicza się też do masowego wyrobu i wywozu do Rosyi towarów gorszej jakości, gdyż lepsze produkuje Rosya i do Królestwa przywozi. Przywóz ten wynosi już trzecią część naszego wywozu i zwiększa się stale, bo Moskwie taniej przychodzi nabywać bliższą jej wełnę i bawełnę. Dowód najlepszy, na jak kruchych podstawach opiera się największy z naszych przemysłów, tkacki. Toż samo, w wyższym jeszcze stopniu, można powiedzieć o naszym przemyśle garbarskim, który ogranicza

się do wyrobu i wywozu skór najprostszych, kiedy wszystkie lepsze skóry przychodzą do Królestwa z Rosyi a coraz więcej także rosyjskie obuwie. Żle również stoi sprawa z naszym przemysłem żelaznym. Rosya nad Donem posiada węgiel wysmienity i rudę żelazną wysoko wartościową a wskutek tego wielką i silną produkcję żelaza. Produkcya żelazna naszych hut, nie mogąc dla wysokiej taryfy cłowej posilkować się rudą żelazną szwedzką i ograniczona do wytapiania własnej, opłaca się też tylko wówczas, kiedy surowiec doński podrożeje i kiedy nas nie zalewa, co się w coraz wyższym stopniu dzieje. Uwolnienie naszej produkcyi żelaza od cła na rudę zagraniczną a zarazem ochrona od konkurencyi żelaza z nad Donu, postawiłaby nasz przemysł odrazu inaczej. Jeśli zaś mowa jest o naszych fabrykatch żelaznych, to ograniczają się one głównie do wyrobów masowych a mniej wartościowych, jak naczynia, gwoździe, druty, rury, maszyny proste i t. p., gdyż przemysł maszynowy rząd rosyjski ściągnął o ile mógł do Rosyi. Tylko rosyjskie fabryki otrzymują zamówienia na wszystko, co dotyczy kolei żelaznych, z wyjątkiem wyrobu wagonów towarowych, i na wszelkie urządzenia zależne od rządu. Przemysł polski jest od nich z zasady wykluczony a nawet w samym Królestwie nie znajduje dla nich szerszego pola zbytu, brak tu bowiem ciał samorządnych, któreby takie urządzenia u siebie zaprowadzały. Chcąc też uzmysłwić sobie rzekome dobrodziejstwa naszej unii cłowej z Rosyą, stawcie sobie Panowie przed oczy trzy fakta, które tu przytoczę. Jednym z nich jest coraz częstsze przenoszenie się fabryk, które u nas powstały, w głąb Rosyi, przedewszystkiem fabryk żelaza. Drugim zalew naszego rolnictwa przez zboże i bydło rosyjskie, idąca za tem deprecyacya płodów naszych rolniczych i ceny ziemi oraz trudności intensywnego podniesienia rolnego gospodarstwa. Wszak opłacało się Rosyi sprowadzać do Królestwa nawet mąkę. Trzecim jest fakt, że reprezentanci nasi w komisyi ugodowej dumy rosyjskiej, którzy projekt

autonomii Królestwa w obrębie imperyum rosyjskiego wypracowali, objęli nim zaprowadzenie granicy celnej między Królestwem a Rosyą. Zdrowa zasada ekonomiczna nakazuje nam tu, ażeby dbać więcej o te gałęzie przemysłu, które się opierają o naturalne korzystne warunki, niż o te gałęzie, których rozwój jest tylko przypadkowy, bo polega na otwarciu obcej granicy. Na eksport zaś gałęzi przemysłu naturalnego związanego z rolnictwem, lasem i kopalnią możemy liczyć przecież tylko na zachód i granica celna od Rosyi byłaby dla nich dobrodziejstwem takim, że raz ustanowiona, zrównoważyłaby swoje dla Królestwa niekorzyści i wykluczyłaby chęć, ażeby oddzieliwszy się od Rosyi politycznie, związać się z nią gospodarczo.

K. Ważne to zapewne przyczyny, ale niewiedzieć, czy takie zrozumienie warunków naszego przemysłu i to zesumowanie jego plus i minus na wypadek zerwania ekonomicznego z Rosyą, zwyciężyłoby w Polsce niezawisłej, skoro zdarza się państwowom nieraz prowadzić błędną politykę ekonomiczną. Niemcy i Austria, oswobodziwszy nas z pod rosyjskiego jarzma, mogłyby nam w tym względzie nie ufać, a nadto, przyznajmy to sami, mają prawo w zamian, za straszne ofiary, jakie wśród wojny dla nas poniosły, czegoś pozytywnego od nas się domagać. Jakkolwiek wielkim jest obszar, który zajmują i kwitujące na nim gospodarstwo, to jednak groza wojny światowej stawiała im przed oczy możliwość odcięcia tego obszaru od handlu światowego i zamiar wygłodzenia, któremu tylko z największym wysiłkiem stawiają czoło. Odcięcie to może się powtórzyć wśród dalszej jakieś wojny światowej, może uwydatnić się w pewnej mierze nawet w czasie pokoju, który po obecnej wojnie nastąpi. Postulatem Niemiec i Austrii a przede wszystkim Niemiec, które swojej ludności własną produkcją rolną wyżywić nie mogą, i jednym z ważniejszych celów wojny musi też być takie rozszerzenie swojego gospodarczego obszaru, ażeby to

niebezpieczeństwo odcięcia uchylić a przynajmniej znacznie zmniejszyć. Dlatego poszły na Balkan, ale Balkan sam nie wystarcza, potrzeba im także Królestwa, nie tylko dla jego płodów. Potrzebują Niemcy dla prowadzenia swych fabryk i kopalń a nawet rolnictwa niezbędnie robotnika, którego ma na zbyt i dostarczyć im może tylko Polska, tak że zakaz wychodźstwa na roboty do Niemiec byłby wygłodzeniem ich na polu przemysłu. Wymagają więc Niemcy i Austria i żądanie to po ofiarach, jakie w wojnie poniosły, uznać należy za usprawiedliwione, ażeby Polska weszła w związek ekonomiczny, który pomiędzy sobą zamierzają utworzyć. Odzywały się głosy, ażeby z Austrii i Niemiec utworzyć unię cłową, ale projekt ten zdaje się upadł jako zbyt radykalny i narażający Austryę wobec wyżej rozwiniętego przemysłu niemieckiego na zbyt dotkliwe szkody. W miejsce tej myśli wystąpiła inna, traktatu handlowego na długie lata, ułatwiającego wymianę produktów pomiędzy niemi a chroniącego w pewnym stopniu rodzimy przemysł czy rolnictwo każdego z nich, nie będącego jednak prejudykatem dla handlu ich z innemi państwami. Cała literatura powstała już około tego pytania i wiele kunsztownych konstrukcyi. Wszystkie te konstrukcye zbiegały się jednak w tem, że jakaś granica celna między Niemcami a Austryą i Węgrami, choćby tylko na dłuższy czas, utrzymana być musi. Do tego związku czy przymierza państwa te wciągnąć zamierzają także i Polskę, którą stworzą.

W. Z tym postulatem oczywiście musimy się zgodzić, jeżeli to jest cena, którą zapłacić mamy za wyzwolenie nasze narodowe.

P. Weźcie sobie za przykład Niemcy, które ażeby przyłączyć Alzację, nie zawahały się na chwilę otworzyć granic dla tak wysoko rozwiniętego alzackiego przemysłu.

W. Kwestya nasza ekonomiczna redukuje się więc do tego, czy Polska wchodząc w związek ów środkowo-europej-

ski, będzie oddzieloną od obu tych państw granicą cłową wewnętrzną, czy też od jednego z nich tylko i od którego i jak będzie wyglądała ta wewnętrzna cłowa granica.

K. Na pierwsze z tych pytań odpowiem Panu dość łatwo. Różnica pomiędzy stopniem rozwoju gospodarczego Niemiec, a stopniem rozwoju Polski zbyt jest wielką, ażeby mogło obejść się pomiędzy nimi bez granicy cłowej. Czują to lubo z innego względu sami Niemcy i dlatego nawet ci, którzy z pośród nich przemawiają za politycznem przyłączeniem Polski do Niemiec, ze względu na ochronę swego rolnictwa i chowu bydła zastrzegają sobie zawsze wewnętrzną granicę cłową. Że ona, gdyby poszło po ich myśli, nie wypadłaby korzystnie dla Polski, o tem wyżej już mówiliśmy. Natomiast pośród głosów austriackich, przemawiających za przyłączeniem Królestwa do Austrii, nie odezwało się ile wiem żądanie zaprowadzenia granicy cłowej, któraby oczywiście musiała biedz grzbietem Karpat. I nic dziwnego, przemysł austriacki utrudniłby sobie bądź co bądź to pole zbytu obecne, jakim jest dla niego ośmiomilionowa Galicya a jakim w pewnych gałęziach może się stać także Królestwo. Nieinaczej na uchylenie granicy cłowej między Królestwem a Austro-Węgrami zapatrywać się powinno Królestwo. Jeżeli bowiem Węgry obejść się mogą bez granicy cłowej z Austryą i nawzajem, to zbliżona do nich, a wyżej przemysłowo rozwinięta Polska może to uczynić tem łatwiej i cła, jakimi przemysł austriacki chroni się przed przemysłem niemieckim, i Królestwu powinny wystarczyć. Granica cłowa między Królestwem a Austro-Węgrami musiałaby też być utrzymaną tylko na czas przejściowy, ażeby zniszczone fabryki w Królestwie mogły się odbudować i ażeby konkurujące ze sobą gałęzie przemysłu w Królestwie i Austrii mogły się na zniesienie granicy cłowej przygotować. Wejście w związek cłowy z Austryą przyniosłoby nam zresztą jedną korzyść. Taryfę cłową i przy mierze handlowe z Niemcami zawierałaby za siebie i za nas

monarchia Austro-węgierska, której pozycja wobec Niemiec inną jest, niż pozycja nas samych.

W. Czyż Pan możesz przypuścić, żeby Niemcy wobec Austro-Węgier nie wyzyskały swojej obecnej militarnej przewagi i nie wycisnęły na niej warunków otwierających im pole zbytu mianowicie w Królestwie, z któregooby dla Austrii miały ustąpić.

K. Niewątpliwie. Jeżeli też pomiędzy Austryą a Niemcami ma przyjść do ściślejszego gospodarczego przymierza, to leży już w tem, iż cła pozostawione pomiędzy nimi nie mogą wymiany produktów utrudniać, ale ją muszą ułatwiać. Dotychczas już mimo wysokich cel prohibicyjnych odbywała się żywa wymiana towarów i płodów między Niemcami a Królestwem. Zniżone cła między Niemcami a Austryą, do którejby należało Królestwo, muszą tę wymianę wzmóc i ułatwić.

P. Musicie się liczyć z tem, że Niemcy, odcinane coraz więcej przez zagranicę, dla wytworów swego przemysłu, muszą szukać wielkiego pola zbytu a tego dostarczyć im może najbliżej i najłatwiej Polska, która rozwijając się może z tych wytworów bardzo wiele i coraz więcej wchłonać.

W. To pewna, że na zniżkę cła od wyrobów sprowadzanych z Niemiec musimy być przygotowani, jeżeli nawzajem płodom naszym pragniemy zdobyć niskie cło i eksport do Niemiec.

P. Przemysł Wasz w każdym razie wskutek otwarcia granicy austriackiej i zniżenie cła od Niemiec wielkie poniesie ofiary, mianowicie tkacki, żelazny i odgrywający dziś coraz większą rolę, cementowy.

W. Zapewne że bez przesilenia w różnych gałęziach naszego przemysłu się nie obejdzie, ale obaw w tym względzie nie trzeba posuwać zbyt daleko. Najpierw dlatego, że przygotowani byliśmy już, jak przedtem Panom powiedziałem, na podcięcie tego przemysłu ze strony Rosyi, nawet gdybyśmy przy niej byli pozostali. Wszystkie te gałęzie przemysłu są też

zbyt już rozwinięte, technicznie i handlowo wydoskonalone, ażeby nie mogły wcale wytrzymać konkurencyi z Austryą, a nawet z Niemcami, zwłaszcza że tak przemysł żelazny jako też tkacki nietylko się od konkurencyi rosyjskiej uwolni, ale uzyska tanio surowiec i tanio maszyny, jakich mu do wydoskonalenia się potrzeba. Nie wierzę ja, idąc za zdaniem znakomitych ekonomistów, w to, ażeby po wojnie przyszło i mogło przyjść do zupełnego gospodarczego odcięcia państw środkowo-europejskich od reszty świata. Potrzeba zmusi wszystkie państwa do nawiązania znowu stosunków, przynajmniej w pewnej mierze a wówczas będzie interesem Austrii i Niemiec, ażeby przy traktacie handlowym z Rosyą zdobyć możliwość eksportu do Rosyi, z czego korzystać będzie tem samem i przemysł polski. Rosya nie może się wyrzec wywozu swoich płodów rolniczych do Polski i Niemiec a w zamian zato musi otworzyć przystęp produkcyi tkackiej czy żelaznej, z czego nasza także skorzysta.

Straty przemysłu polskiego w związku centralno-europejskim byłyby zresztą we wszystkich jego gałęziach dotkliwsze, gdyby targ miejscowy był nim już zupełnie nasycony i gdyby pracować miał głównie na eksport. Ale tak nie jest. Wiemy dobrze i mówiliśmy już o tem świeżo, w jakim stanie, na jakim stopniu kultury Rosya pozostawiła u nas wsie, miasta i miasteczka, jak wszystko jeszcze w porównaniu z zachodem jest tu jeszcze niewyzyskane, gleba i praca ludzka, jak rząd rosyjski krępował wszelką inicjatywę jednostek i wszelkie usiłowania ich kooperacyi, kiedy każdy rząd zagranicą budził je i popierał. Wszystko też jest tu jeszcze u nas do zrobienia, pokrycie ogniotrwale dachów, wodociągi, kanalizacya, gaz, elektryczność, urządzenie wewnętrzne mieszkań. Wiemy także, jakie spustoszenie spowodowała wojna w całym aparacie gospodarczym, rolniczym i przemysłowym, ile ta odbudowa wymaga maszyn nowych i naprawienia starych, ilu i jakich rekonstrukcyi potrzebują gorzelnie, browary, cukrownie, młyny,

tartaki i fabryki wszelkiego rodzaju. Po naprawieniu tych klęsk w miarę podnoszenia się dobrobytu wzrastać też będą potrzeby i wymagania kulturalne ludności, tak że różne fabryki, żeby tylko wspomnieć cukrownie Królestwa, skazane dotychczas w znacznej części na eksport, umieszczą całą swoją produkcję z łatwością w kraju. Można to samo powiedzieć o fabrykach cementu a więcej jeszcze o browarach. Wiemy wreszcie, jakie pole dla przemysłu otwiera się z chwilą budowy nowych kolei i dróg wodnych. Przemysł nasz żelazny znajdzie więc w tem wszystkim pole intensywnego zajęcia i zbytu a powiedzmy wprost, że zadaniu temu sam nie podola, potrzebuje pomocy i pomocy bardzo wydatnej ze strony przemysłu austriackiego i niemieckiego. Idzie tylko o to, ażeby te gałęzie przemysłu niemieckiego, które zbyt są rozwinięte i które w wyjątkowych pracują warunkach, nie zabiły zupełnie analogicznych gałęzi naszego przemysłu, ale do tego wystarczy cło, nawet umiarkowane, to samo, którem wobec tychże gałęzi przemysłu niemieckiego zasłoni się przemysł austriacki i węgierski. Po otwarciu granicy austriackiej liczymy też na to, że między Królestwem a Austryą i Węgrami zawiąże się żywa wymiana towarów, że z Węgier otrzymamy zboże, o ile musielibyśmy je sprowadzać z Rosyi, że nasz przemysł o ile na tem w pewnej mierze straci, o tyle w innej zyska, że zyska przedewszystkiem pole zbytu w Galicyi.

K. Niewiem, czy ta perspektywa bardzo się przemysłowcom austriackim uśmiecha, głosy z ich strony mnie nie doszły i rzecz o wiele mniej jest dotychczas zbadana i roztrząśniona, niż na to zasługuje. Szłoby tu przedewszystkiem o stosunek, w jakim się przemysł tkacki i cukrowniczy Królestwa do analogicznych przemysłów austriackich ułoży. Gdyby na jaw wystąpiły obawy, sądzę jednak, że wobec perspektywy zwiększenia Monarchii austriacko-węgierskiej siłą militarną i polityczną Królestwa i zabezpieczenia jej od Rosyi głosy takie nie zaważą na szali.

P. Niemcy ze Śląska pruskiego tego wciągnięcia Królestwa w obszar celny Austro-Węgier obawiają się jednak bardzo, zwłaszcza dla swojego węgla, którego z kopalni śląskich corocznie 11 milionów ton wywożą do Austrii.

W. Próżna to obawa. Kopalnie z zagłębia dąbrowskiego, nawet razem z kopalniami zagłębia krakowskiego, produkują około 7 milionów ton. Choćby się rozwinęły, starczą zaledwie na zaspokojenie Królestwa. Dziś cała wschodnia połowa Królestwa sprowadza węgiel z nad Donu a miejscowości na granicy Śląska stamtąd go też sprowadzają. Cóż dopiero, jeśli się uwzględni nietylko potrzeby przemysłu, ale także potrzeby rozszerzonej sieci kolei żelaznej, potrzeby rozszerzonych zakładów elektrycznych, a wreszcie potrzebę węgla na opał, która rośnie stale, im mniej drzewa na ten cel jest u nas do dyspozycji. Gdzież tu i kiedy myśleć o eksporcie węgla polskiego do Austrii.

K. Wszystko więc zdaniem pańskim zależy na odpowiednim uregulowaniu cła między Niemcami a Austro-Węgrami i połączoną z nią Polską.

W. Niewątpliwie, ale też sprawy tej nie powinniśmy zasypiać. Naszą jest rzeczą ogłosić i kompetentnym czynnikom przedstawić wierny i szczegółowy obraz każdej gałęzi naszego gospodarstwa z dokładnymi datami i wykazać jej rzeczywiste potrzeby i warunki, ażeby przy układach uwzględnione być mogły.

K. Słyszę, że sekcya ekonomiczna Komitetu Narodowego i inne instytucje tem się pilnie zajmują. Powinny przede wszystkim postarać się o wydobywanie i zużytkowanie daty ruchu kolejowego.

W. Oby się z pracą tą nie spóźniły.

K. Ale obowiązek ten ciąży i na Was może przedewszystkiem w Królestwie. Żleby było, gdyby dogmat politycznej bierności i na to rozciągnął się pole.

W Krakowie, dnia 20. lutego 1916.

